

PIH, To Morduje Na Ulicach (prod. RX)

Najpierw podpalimy cały ten ich sztuczny świat
A potem, na tych co przeżyją, puścimy chemię

To morduje na na na ulicach
Zostawia płacz w pustych kołyskach
Miłość w ruinach
Dymem oddychasz
Możesz obudzić się dziś w oknie życia
Dla fanatyka, rapu kibica
Od lat w głośnikach, czysta liryka
Rynsztokiem spływa krew i uryna
To ma mordować na tych na ulicach

Maniakalna liryka, serce pompuje krew
Werbalne ampery lecą w elektryczną sieć
Tak tu było od zarania
Chodź zerwiesz ze mną gorzkie jabłko z Drzewa Poznania
Igrzyska śmierci, gdy nie ma chleba
Wokół blade twarze, twarze białe jak kreda
To betonowa dżungla, zwierząt królestwo
Mam na sobie kamuflaż, wiesz jaki jest dress code
Sfermentowana woń, odgłos, echa
Uwolniony mrok, posmak średniowiecza
Zła sława mnie wyprzedza, czas Apokalipsy
Mieszam swoim fiutem w kadzi nienawiści
Marsz pustych kiszek słyszę, agonalny rechot
Dam unikalną strawę twoim zepsutym bebechom
Już widzę te orgie, tłum niesie pochodnie
Śpiewaj Neronie, Rzym płonie

Jestem szaleńcem, za majkiem wpadam w trans
Rozpruję ci trzewia, z żołądka zrobię wór na hajs
To młot terroru, popraw gacie, szelki
Twoje siekacze - zagramy nimi w pchełki
John Wayne Gacy w przebraniu clowna
Krwawa defloracja i krwi fontanna
Nie bądźmy dziećmi mała, przychodzę w gości
Oszczędzę twoją buzię, perforacja wnętrzości
Kina grozy ciężka poetyka
Wybacz, na strzelnicy nie ustrzelę ci misia
Na koniec tęczy? Ceglaną drogą?
Dorotko skończysz bez twarzy jak Roland Poppo
Elektryczny pastuch, szlauch z zimną wodą
Witam to Sparta, mój pieprzony Mordor
Jak żołnierz z tej warty tylko martwy zejść
Zostańcie ze mną, wracam po przerwie

Puść gaz w swoim domu, odkręć kurki
Zrób w całym bloku święto Barbórki
Później na klęczkach, w kościelnej ławie
Szukaj ratunku - skruszony pokutnik
To nie jest tak, że świat jest piękny i nie mam racji
I tnąc go nożem szukam kompensacji
Tylko dla dorosłych, Pih - skarb narodowy
Nie nadasz tego w paśmie śniadaniowym
To odbija nery, przetrąca kolana
Wznosimy zamek, w fundamentach wrogów ciała
Zaginiona nacja, cichy misjonarz
Rys tego millennium - koktajle Mołotowa
Metropolie wstrzymują oddech
W oknach ludzie, jak kurewski Amsterdam
Paladyn dumnie niesie proporzec
W powietrzu wisi czysta histeria